Konferencja na weso³o

Autor: Administrator
22.08.2007.
Zmieniony 25.12.2007.

Na zakoñczenie roku szkolnego 2005/06 pani profesor W³odarczyk wraz z uczniami przygotowa³a interesuj±c± akademiê, w której aktorzy parodiowali nauczycieli. By³o sporo ¶miechu. Postanowi³em opublikowaæ oryginalny scenariusz tej akademii, prawdopodobnie jest to wersja robocza, by³a jeszcze dopracowywana, a mnie uda³o siê otrzymaæ przezabawny tekst. A wiêc prze¿yjmy to jeszcze raz...

Po zakodowaniu nazwisk nauczycieli tekst zosta³ odblokowany w dniu 25 grudnia 2007.
Posiedzenie Rady Pedagogicznej VI LO

Pan D.: Witam Pañstwa na posiedzeniu Rady Pedagogicznej podsumowuj±cej rok szkolny 2005/2006. (rozdaje kserówki) Omówimy dzi¶ najwa¿niejsze wydarzenia z ¿ycia szko³y, a sami Pañstwo wiecie, ze by³ siwy dym i czarne chmury... A zatem, punkt pierwszy konferencji: inauguracja roku szkolnego (nie koñczy - patrzy na zegarek). Szybko, szybko, punkt pierwszy - mam telefon z kuratorium! (wybiega)

prof. K.: (do przechodz±cego prof. P.a) Uwaga na kabelek!

prof. P.: (zagl±daj±c do dokumentów) Well am... Oooo, a co tutaj jest? Co napisa³ Miss Koclejda? Jestem strasznie ciekawski!

prof. G.: (odsuwaj±c krzes³o na róg sto³u) Synek zostaw to! I siê lepiej przesi±d¼, bo i tak nic z tego nie zrozumiesz! A z tom inauguracjom to by³ bajzel! Nazje¿d¿a³o siê ludzi z Urzêdu Miasta, z Kuratorium - Aaale! Przynajmniej tym razem dyrektor nie musia³ jechaæ - sami wszyscy do nas przyjechali.

prof. B.: I dziêki temu zyskali¶my nowy, piêkny trawnik, a i rabatki by³y boskie wokó³ ukoñczonego parkanu! (u¶miech)

prof. G.: Ale z czego by³y te rabatki?! Z konwalii?! Piwonii?! Bo de facto jo ich nie widzê!

prof. S.: (po³yka w ukryciu tic taca) Kwiatuszki zostawmy na koniec konferencji i wczytajmy siê w materia³y dyrektora. (po chwili) We wrze¶niu otwarto tak¿e nowe boisko szkolne...

prof. T.: Taaaak, niektóre klasy interesuj± siê tylko sportem! To g³ównie z my¶l± o nich. Szkoda tylko, ¿e paradowa³a tam m³odzie¿ niestosownie ubrana. To nie by³ strój do szko³y! Te krótkie spódnice, dekolty, odkryte brzuchy...

prof. S.: (tic tac) Stanowczo powinni siê doubieraæ. I pamiêtaæ o identyfikatorach.

(wraca Pan D.)

Pan D.: (patrzy do kartek) O czym mówimy? O boisku? A zatem muszê Pañstwu przypomnieæ, ¿e tartan jest ju¿ zniszczony. Nasza kochana m³odzie¿, i nie tylko, podziurawi³a go obcasami i s± ubytki.

prof. B.: Bo oni to by tylko brali i brali! Niczego nie potrafi± doceniæ. Nawet boiska.

prof. T.: Nie spodziewa³am siê niczego innego!

prof. K.: Nasze bobaski kochane?! No niemo¿liwe! Chyba nie s± a¿ tak ciemne jak tabaka w rogu?!

prof. W.: Skandal! W takim razie ciekawe kto to? Chyba nie moje baby? One czêsto zachowuj± siê jak w Muppet Show, ale nie...

prof. P.: Przysiêgam na ¿ycie mojej matki, ¿e to nie ja! To nie moje trzewiki za 500 z³.

prof. W.: Giusto! De facto takie buty tartanu nie dziurawi±!

prof. G.: Dzio³cha! To na pewno ci z drugiej. W pierwszej klasie byli m±drzejsi! Zreszt±, dobre nawyki powinni wynie¶æ z gimnazjum!

prof. W.: Czas przesz³y dokonany! Nic ju¿ nie mo¿na zrobiæ. Byle tylko pierwsze klasy u¿ywa³y mózgu...

prof. B.: Oni wszyscy s± niereformowalni. Trzeba by ich wys³aæ do dyrektora, to by siê skoñczy³o!

STULECIE

Pan D.: Widzê, ¿e trochê odeszli¶my od tematu... Przejd¼my ju¿ mo¿e do obchodów stulecia VI LO. To by³ dopiero siwy dym! A zatem, proszê pañstwa o kilka s³ów komentarza. Tylko szybko, bo muszê rozpisaæ zastêpstwa! (wychodzi)

prof. K.: Mili pañstwo! To od czego zaczynamy? No od czego? Oczywi¶cie od przyczyny!

prof. J.: To mo¿e ja tutaj w³±czê projekcjê (krz±ta siê przy laptopie)

prof. K.: (stukaj±c palcem w laptop) Czekajcie, bo musi pomy¶leæ, to jest dobry sprzêt, tylko d³ugo my¶li. A wracaj±c do D³ugoszka naszego kochanego, który w tym roku skoñczy³ 100 latek, to musimy pamiêtaæ, ¿e wszystko zaczê³o siê w xxxx roku, kiedy to pan X postanowi³ w tym w³a¶nie utworzyæ (...)

prof. G.: Wszyscy ju¿ to wiemy. A ze stuleciem to by³ chaos i bajzel. Wej¶cie by³o nieczynne z powodu remontu i trzeba by³o lataæ doko³a szko³y. Niektórzy to by siê prêdzej zesmolili jakby nie próbowali tych drzwi otworzyæ. I szarpali i szarpali.

prof. K.: Taaaak, bo dzieciaczki nasze kochane nie wiedz±, co to Internet, nie wiedz±, jaki jest adres naszej stronki, gdzie wszystko jest napisane, i nie widzia³y nawet takiej duuu¿ej kartki z informacj± - wej¶cie od strony boiska.

prof. G.: Ale ciasta, de facto, wszyscy przynie¶li - ka¿da klasa po 3 albo nawet i 5! Nawet taki Kowalski, co nigdy nie chodzi na moje sprawdziany!

prof. K.: U staro¿ytnych tak by³o - je¶li siê nie wywi±zali z powierzonego zadania, to umierali. A u nas po ludzku, jak nie zrobi±, co trzeba, to - parzyste maj± 1, a nieparzyste niedostateczny! Zmobilizowali siê i ciasteczka by³y.

prof. J.: (wpatruj±c siê w laptopa) O, widzê, ¿e tutaj jest gadu gadu w³±czone - chyba nie dotyczy stulecia szko³y... Jeszcze raz, od nowa.

prof. G.: Byle dzi¶!

prof. K.: Kochani moi, a pamiêtacie, jak piêknie nam ¦l±sk zatañczy³? ¦licznie! (podchodzi do tablicy, zaczyna rysowaæ) Przyjechali do nas z Koszêcina duuuuu¿ymi samochodami.

prof. P.: Well am, w jêzyku angielskim to siê nazywa... A jak to by³o po polsku? Clear! Tirowiec!

prof. G.: Ja, przyjechali i de facto mieli tañcowaæ ino 40 minut, a zesz³a im ponad godzina!

prof. J.: Bo to tutaj akurat mo¿na obliczyæ na podstawie wzoru... (zostawia laptopa, podchodzi do tablicy)

prof. P.: A ten team ¦l±sk jest imienia S³awa Dyny!

prof. G.: Synek, co ty godosz? Imienia Stanis³awa Hadyny!

Pan D.: Tego, to akurat nie jest istotne. A Pañstwo nie dopilnowali¶cie i niektóre sale do dzi¶ nie s± posprz±tane.

prof. P.: Well, widzia³em, tam jest jeszcze du¿o posters...

prof. K. i prof. G.: Czego?!

Pan D.: Chyba tego tam nie ma...

prof. P.: Przysiêgam na ¿ycie mojej matki, ¿e s± te plakatowce!

Wszyscy: Aaaaaa.

prof. W.: Jestem z Pañstwa dumna! I z obchodów stulecia te¿!

KLASYFIKACJA

Pan D.: Szybko, szybko, przechodzimy do nastêpnej kwestii - klasyfikacja ¶ródroczna, podsumowanie pierwszego semestru... (dzwoni telefon, z którym wychodzi) Przepraszam na moment.

prof. J.: Tak sobie tutaj napisa³em taki wzór, który mo¿na by zastosowaæ w odniesieniu do niektórych uczniów. (wstaje i pisze na tablicy) Wiedza: bezczelno¶æ = ignorancja.

prof. ¯.: A sk±d pan to ma?! tak nie jest w statucie napisane! Na pewno nie!

prof. G.: (podchodzi do tablicy i zaczyna wyprowadzaæ wzór, szybko zamazuje, co zapisa³a) A co ty tam mosz? Poko¿ no to... Ten wzór trzeba wyprowadziæ...

prof. W.: (patrz±c na zapisan± tablicê) Ale my¶licie, ¿e absolutnie wszystkich mo¿emy podci±gn±æ do tego wzoru?

prof. F.: Ej! Na pewno nie ludzi z Giszowca, bo to centrum wszech¶wiata! Ca³± resztê mo¿e tak, to rezerwat! (³apie za Red Bulla)

prof. G.: (odwracaj±c siê od tablicy) Oni wszyscy siê w ogóle nie ucz±! Mój wnuk jest w pierwszej klasie i wie wiêcej ni¿ oni.

prof. ¯.: Ja niektórych na maturze nie widzê!

prof. T.: A ja ju¿ maturê zda³am... (¶miech)

prof. F.: A propos matury, znacie ten kawa³... (opowiada)

(wszyscy wybuchaj± ¶miechem)

prof. P.: It isn't funny... Czy pañstwa to ¶mieszy?!

prof. S.: (stukaj±c d³ugopisem w biurko) Przywo³ujê nas do porz±dku... Zaraz krzyknê...

prof. F.: Okay okay! Cisza! Pamiêtacie styczeñ? Kiedy klasyfikowali¶my? Nie chcia³em pytaæ, bo by³a brzydka pogoda - mróz, ¶nieg, 12-stka nie je¼dzi³a, 108-ka siê spó¼nia³a... Ale im, kurczê, obiecywa³em - na nastêpnej lekcji was przekoszê.

prof. P.: Ja te¿ by³em dobry dlatego, ¿e mój kot Richard by³ akurat chory - wiecie, od tej ¶mietany 26% albo od kotletów - powtarza³em mojej klasie - uczcie siê chemii, bo pani profesor bêdzie pytaæ.

prof. ¯.: No! Bo ja im z kolei obieca³am, ¿eby siê nie bali, bo i tak ich wszystkich zaliczê! (macha wska¼nikiem)

prof. P.: (zamy¶lony w±cha markera) Ja siê tak o Richarda martwi³em, ¿e nawet pyta³em, czy chc± pisaæ testy dzi¶ czy za tydzieñ...

prof. F.: I siê, kujony jedne, przygotowa³y i na moje lekcje! Musia³em daæ to, co nie lubiê, same bardzo dobre i dobre

(bawi siê snickersem)

prof. S.: A moja klasa z kolei skupi³a siê tylko na uprawianiu gadulstwa. A przecie¿ powtarza³em co lekcjê - przygotujcie siê do ewentualnego pytania, gdy¿ zauwa¿y³em, ¿e przestali¶cie siê uczyæ...

prof. W.: Ja moim babom powiedzia³am: nie liczcie na precelki! Nawet siê uczy³y. Dopiero potem zdziadzia³y intelektualnie! Skandal!

prof. ¯.: Wszystkim powtarza³am - uczcie siê, rozwi±zujcie æwiczeniówki, czytajcie, bo wszystko jest w ksi±¿ce! (wska¼nik)

prof. J.: Ale w ksi±¿ce niekiedy jest ¼le napisane, niekiedy trudno jest odnale¼æ, jaki by³ ostatni temat... Ksi±¿ka jest z³a.

prof. W.: Allora, nie ¿ebym siê k³óci³a, ale mój podrêcznik z rozdzia³u na rozdzia³ staje siê coraz bardziej ¿yciowy. Gdyby tylko nie czytali jak Janosiki...

prof. P.: Clear! Te¿ powtarzam po sto razy - readnijcie to sobie! Jak to powiedzieæ po polsku? Aha, czytnijcie to! Bêdzie wam ³atwiej, jak was pan profesor z fizyki bêdzie pyta³. Albo ciach - rozda wam testy. Albo chlast - zrobi kartkówkê. Albo d¿ist - bêdziecie rozwi±zywali zadania.

prof. G.: (odchodz±c od tablicy i spogl±daj±c na wzór) Tu gdzie¶ jest b³±d, ale to sobie znajdziecie sami. Oni i tak nic nie umiej±, czasami nawet czytaæ, to jest wtórny analfabetyzm. Mówiê im - trzeba zacz±æ od teorii. Jak kto¶ umie teoriê, to zrobi ka¿de zadanie. A poza tym to, co ja im dajê, to nawet nie jest zadanie, bo gdybym im przynios³a takie prawdziwe, to by go nikt nie rozwi±za³!

prof. ¯.: I dlatego tak wa¿ne s± æwiczeniówki!

prof. J.: Chyba przez to odpytywanie uczniowie uciekali z lekcji. W styczniu by³o ich naprawdê ma³o...

prof. T.: Notorycznie siê spó¼niali! Powtarza³am - mo¿esz wej¶æ, ale nie musisz, bo i tak masz nieobecno¶æ. Z drugiej strony, maj± prawo do zmiany szko³y - nikt ich tu nie trzyma.

prof. P.: Yeah! Am... Jak im siê nie podoba, to au revoir!

(wraca dyrektor)

prof. K.: Ale sporo naszych dzieciaczków jednak zostaje w szkole. Ma³o tego - nawet docieraj± do matury!

Pan D.: O, ju¿ matury? A zatem podsumowuj±c...

prof. K.: Sporo by³o takich niem±drych, co chcieli zdawaæ maturê z historii. A przecie¿ mówi³em - patrzcie, ile tego jest.

prof. G.: Matura jest wa¿na, nauka jest wa¿na, no a fizyka to ju¿ w ogóle. Jak nie bêd± umieli fizyki, to nawet wózka ze z³omem nie bêd± umieli pchaæ.

prof. P.: Well, ja im repetuja ju¿ od pierwszej klasy, ¿e ocena z próbnej matury liczy siê dla mnie jak ocena koñcowa.

prof. F.: Na maturze zawsze mnie rozliczaj± z materia³u, który zrealizowa³em... A znacie ten kawa³ (opowiada)...

(wszyscy siê ¶miej±)

prof. W.: Co¶ ty jad³? Aaa... snickersa! Ale ten przyk³ad mi siê podoba!

prof. P.: To chyba nawet by³o w tej piosence: Oh my Darling...

prof. T.: (klaskaj±c przerywa) Gadu³y! Gadu³y wstrêtne! W takich warunkach nigdy nie skoñczymy i bêdziemy siedzieæ do wieczora.

prof. ¯.: Nie denerwuj mnie, kobieto! Ja muszê zd±¿yæ na autobus, a dzi¶ rano z³ama³am obcas! Chyba jest ju¿ pó¼no. Która godzina?

prof. K.: 15:48 (zegarek)

prof. F.: W³a¶nie, bo mi ucieknie autobus, a muszê zd±¿yæ na kurs!

prof. S.: Sprawd¼cie jeszcze tylko, czy ³awki s± popisane i idziemy.

prof. J.: Stanowiska numer 2, 3, 4, 5 s± czyste.

Pan D.: A zatem, drodzy Pañstwo i kochana m³odzie¿y - to tyle na dzi¶ na i na ten rok szkolny. Do zobaczenia za dwa miesi±ce!

{moscomment}